

Prof. dr hab. Andrzej Fabianowski  
Instytut Literatury Polskiej  
Wydział Polonistyki  
Uniwersytet Warszawski

**RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ  
MGR KATARZYNY SZYMAŃSKIEJ  
PT. *KOBIETY: WIEDZA I MAGIA. WIESZCZKI, WIEDŹMY, CZAROWNICE W  
LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU***

Spółeczny wymiar i kulturowe znaczenie procesów o czary w kulturze europejskiej wykracza znacznie poza ramy barbarzyństwa i zbrodni, którym, oczywiście, były. Wykracza dlatego, że mówi wiele o kulturze danej społeczności, jej lękach, obrazie świata: postulowanym i realizowanym. Jest wreszcie emanacją najbardziej wstydlivych sfer życia mężczyzn, nadarżająca się możliwością ekspresji tęsknot i pożądań, które zostały najbardziej zrepresjonowane, najgłębiej ukryte, najszczelniej zamknięte. Ofiarami prześladowań były kobiety stare, zbyt brzydkie by mogły się stać obiektami pożądanía lub młode zbyt piękne, by mogły należeć do jednego tylko mężczyzny. Dreszcz emocji, jaki ożywia zużyte ciała inkwizytorów podczas tortur kobiet jest tym samym dreszczem, jaki można zauważyć w filmach pornograficznych gatunku sado-maso. Ukrycie i pożądanie, tęsknota do dominacji i pragnienie upodrządzenia. To właśnie paliwo psychiczne napędzało procesy o czary. Literatura XIX wieku nie znalazła jeszcze języka bezpośredniego opisu tych zjawisk, psychologia raczkowała, a romantyczna poezja z trudem wyłamywała się z ram klasycystycznej genologii i narzuconego, oficjalnego obrazu świata. Temat czarownic nie mógł więc być wtedy opisany wprost, tak, jak może być opisany dzisiaj, ale stawał się pierwszym, nieśmiałym sygnałem, wyeksponowaniem rysy, jaka pojawiła się na obrazie najlepszego z możliwych światów. Dlatego badanie motywu pojawiania się czarownic i wiedźm w literaturze XIX wieku nie jest tylko kolejną eksploracją danego motywu, ale – przynajmniej – wstępem do zdiagnozowania stanu kultury, jej zdolności do autointerpretacji i autokorekty. Jest wreszcie rekonstrukcją dynamicznie zmieniającej się aksjologii, co towarzyszyło narodzinom nowoczesnego świata. Prawdziwym początkiem wolności i wyzwolenia z niewoli stereotypów.

Kulturowe miejsce wiedźm i czarownic jako bytów jednocześnie realnych, bo wywołanych wolą ówczesnej władzy, i nierealnych, bo w istocie mających status

hipostazy, może być badane w wielu perspektywach: antropologii, religioznawstwa, ludoznawstwa, teologii, psychologii społecznej i wielu innych. Autorka dysertacji wybrała perspektywę antropologiczną, co nie wyklucza odwoływania się do optyk pokrewnych, wzbogaconych nadto narzędziami warsztatu historycznoliterackiego. Przedstawiona praca jest więc jednocześnie próbą ogarnięcia tematu wiedźm i czarownic w wybranych utworach literackich XIX wieku, jak też rozpoznania sytuacji społecznej kobiet w XIX wieku, co dokumentowała literatura chętnie wkraczająca na obszary magii, oniryzmu, wizyjności itd. Uwaga doktorantki przemieszcza się więc pomiędzy tematem kobiet uwikłanych w magię (lub takich, którym to uwikłanie się imputuje), a problematyką sytuacji kulturowej i społecznej kobiet w XIX wieku w znaczeniu szerokim. Tak obszerne, rozszerzające i zwężające się spektrum poznawcze wymaga wielkiej precyzji w stosowaniu instrumentów analitycznych. Stworzeniu tego instrumentarium służyć miały rozdziały i podrozdziały teoretyczne.

W rozdziałach tych, przy całym bogactwie i różnorodności przywołanych źródeł oraz opracowań, brak jest wyraziście organizującej ten segment pracy myśli przewodniej. Przed oczami czytelnika wije się korowód pojęć z etnografii, językoznawstwa, historii literatury, folkloru i baśni, w którym trudno zidentyfikować jest dominujący kierunek rozważań i któremu brakuje wyraziście zarysowanej hipotezy badawczej. Wydaje się, że teoria stanowi dla Doktorantki obowiązkową lekcję do odrobienia, ale nie jest jej najważniejszą pasją.

Prawdziwe zaangażowanie i wysokie kompetencje interpretacyjne Katarzyna Szymańska wykazuje w rozdziałach analitycznych. Po wstępnej części teoretycznej rozprawę organizują właściwie trzy duże bloki tematyczne. Pierwszy z nich poświęcony został wybranym dramatom Juliusza Słowackiego, w drugi znalazły się interpretacje powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego, ostatni przywołuje niesłusznie zapomniane, czy prawie zapomniane dzieła tzw. czarnego romantyzmu, przede wszystkim utwory Romana Zmorskiego i Narcyzy Żmichowskiej. Na pewno dałby się pomyśleć inny wybór autorów, których dzieła i kreacje kobiece znalazłyby się w rozprawie, jednak trzeba podkreślić, że ten, stworzony przez Doktorantkę ma głęboki sens i ukryty potencjał poznawczy. Ukazuje romantyzm zrównoważony pod względem literackim, nie poetocentryczny. Obok arcydzieł Słowackiego stawia dzieła prozatorskie Kraszewskiego i pomniejszych romantyków związanych z Mazowszem. Wybór taki zachowuje równowagę między dziełami wybitnymi, a mniej znanymi, ale też ważnymi dla dziejów literatury i kultury. Wiąże kreacje kobiet z poetyką utworów, wreszcie oscyluje między fantastyką a realizmem, między refleksją protoetnograficzną a teologiczną, między kobietą wspierającą mężczyznę w jego życiu a

niszczącą modliszką. Powiedzmy już na wstępie, że główna wartość, najważniejsza część intelektualnego kapitału rozprawy mgr Katarzyny Szymańskiej jest ulokowana właśnie w rozdziałach analitycznych, poświęconych poszczególnym autorom i utworom.

\* \* \*

Pozytywnie ocenić należy fragment poświęcony *Balladynie*, a właściwie najważniejszym postaciom żeńskim tej tragedii. Trudno przecież napisać cokolwiek odkrywczego o tekście tak gruntownie i wielorako opracowanym, ale rozważania Doktorantki mają walor pewnej hermeneutycznej odkrywczości, zbudowanej na filologicznej mikroanalizie, pracowitym nachyleniu się nad najdrobniejszymi cząstkami znaczącymi tekstu, konsekwentnym budowaniu interpretacyjnej chmury, na dokładnym odczytaniu każdej wypowiedzi, każdej, najmniejszej nawet cząstki tekstu.

Czasem jednak w tej zatowizowanej procedurze interpretacyjnej gubi się cel główny, dla którego przecież tekst został stworzony. Np. opowieść Skierki o rodzicach Grabca to przywołanie karnawałowej kreacji „świata na opak”, reaktywacja toposu pokracznej miłości rodem z poezji François Villona, Lodovica Ariosto, dychotomii bohaterskiego Don Kichota i rubasznego Sancho Pansy. Słowacki materię swej wyobraźni wlewa wciąż w stare bukłaki wypróbowanych sytuacji komediowych, dlatego jego czarownice są jednocześnie straszne i śmieszne. Odczytanie literalne prowadzi więc do zapisania w postaci odkrywczych zdań, fraz najzupełniej oczywistych. Np. na s. 95 czytamy: „[Alina] Ginie z rąk Balladyny, a czyniąc z niej morderczynię, sama staje się ofiarą.”

Jako rzetelną określić można część tekstu poświęconą Salomei – tytułowej bohaterce *Snu srebrnego*. Szkoda, że prawie zupełnie pominięto postać Judyty z *Księdza Marka*. Czarownica – Żydówka, a jednocześnie namiętna, domagająca się miłości kobieta, wzbogaciłaby spektrum przywoływanych przez Autorkę bohaterek.

Wysoko ocenić też trzeba partie tekstu poświęcone *Starej baśni* Kraszewskiego. W centrum rozważań Autorka sytuuje tu Jaruhę, która pełni jednocześnie rolę wieszczki, kapłanki, symbolicznej matki słowiańskiej wspólnoty, pewnego rodzaju przywódczyni. W rozdziale tym Szymańska przekonująco ukazuje, jak wiele i jak bardzo różnorodnych funkcji kulturowo-społecznych pełnić mogła czarownica / wiedźma zrodzona pod piórem wielkiego pisarza – wizjonera historii.

Z kolei pewien niedosyt pozostawia tekst poświęcony *Historii Sawki*. Przenikliwe studium dotyczące funkcji czarownicy, a raczej szeptuchy, na podlaskiej wsi ma charakter narracyjny, sprawozdawczy, gdy czytelnikowi bardziej przydałyby się uwagi analityczne, rozdzielające sferę magiczną od fizjologicznej (praca akuszerki wioskowej), proroczą od poradniczej, wreszcie religijną od obyczajowej. Bohaterka powieści, Czyżycha, konkretyzuje się w każdej z tych sfer, co nie zostało dostatecznie wyodrębnione i ukazane.

Kolejna część pracy poświęcona została postaciom czarownic i wiedźm, a szerzej po prostu postaciom kobiecym w twórczości pisarzy związanych z kręgiem Cyganerii Warszawskiej. Te rozważania dodatkowo poszerzają pole obserwacji Autorki, wskazując na postacie kobiet funkcjonujących na pograniczu magii i twardych, historycznych realiów. W tym segmencie rozprawy ukazano nie tylko nowe egzemplifikacje literackie, ale i nowy typ literaturoznawczej wrażliwości Katarzyny Szymańskiej: tym razem Autorka mierzy się z tekstami, które najczęściej we współczesnej literaturze romantologicznej są pomijane lub marginalizowane (może z wyjątkiem prac Macieja Szargota). Doktorantka z powodzeniem interpretuje znaczenia i literackie funkcje postaci kobiecych w tych dziełach, osadzając je precyzyjnie w historycznym oraz antropologiczno-literackim kontekście. W tej partii pracy zabrakło jednak czynnika, który nazwać można „urbanistycznym”. Słowacki czy Kraszewski, dotychczasowi bohaterowie dysertacji, swoje literackie wizje lokalizowali w przestrzeni wiejskiej, a sami poza ową wiejskość nie wykraczali. Cyganie – przeciwnie – podkreślali, choć w sposób zaszyfrowany, swą „warszawskość”, realia wiejskie w swych utworach ukazując jako pewnego rodzaju dekoracje, pewne umowne tło, wyraz ideowego wyboru, wreszcie konwencja. Wydaje się, że czynnik, który nazywam „urbanizacyjnym”, umożliwił przesunięcie kreacji postaci kobiecych ze sfery magicznej do kręgu psychologicznego, z płaszczyzny sakralnej do realiów społecznych. Pewne elementy tych obserwacji w rozprawie Katarzyny Szymańskiej dadzą się zauważyć (np. wprowadzenie eksperymentów narracyjnych Kraszewskiego, Dziekońskiego, Miniszewskiego, tych dziewiętnastowiecznych hipertekstów jako egzemplifikacji parodystycznych), ale mogłyby one zostać, jak sądzę, bardziej wyeksponowane i docenione.

\* \* \*

Osobne miejsce w recenzji należy poświęcić wykorzystanej w pracy bibliografii. Imponuje ona nie tylko swoim rozmachem (w różnych działach bibliograficznych zgromadzono około 400 pozycji) i bogactwem, ale też różnorodnością. Obok klasycznych

dla polonistycznych rozpraw doktorskich pozycji literaturoznawczych mamy książki i artykuły z zakresu teologii, filozofii, historii, etnografii, folklorystyki, nawet historii i symboliki ogrodów oraz dendrologii. Podziwiać należy horyzont odczytania i umiejętność sprawnego poruszania się oraz wykorzystania przez Autorkę tak różnorodnego materiału. Tworzy ona miejscami (np. w interpretacjach postaci czarownic / wiedźm w powieściach ludowych Kraszewskiego) monumentalne tło, umożliwiające bogatą lekturę, wpisaną w hermeneutyczny krąg kultury. Jakość lektury, a tym samym interpretacji, wzmocniona zostaje użyciem narzędzi komparatystycznych. Szczególnie w partiach tekstu poświęconych powieściom ludowym Kraszewskiego przywołane zostają inne teksty z XIX (ale też XX wieku), profilujące opis „inności” oraz jej znaczenia w opisach literackich.

\* \* \*

Obok wyrażonych wyżej opinii pozytywnych w recenzji trzeba zaznaczyć, że rozprawa nie jest całkiem wolna od fragmentów o wątpliwej jakości naukowej, wyjść poza spektrum tematu, wreszcie zwykłych omyłek. Wielka dygresja o interpretacji postaci Medei przez Zbigniewa Kadłubka i polemika z tym uczonym wychodzi poza ramy tematu (s. 57-63). Wspominam o tym konkretnym miejscu jako o reprezentatywnym przykładzie tego, że Autorce dysertacji obca, lub prawie obca jest szlachetna umiejętność rezygnacji ze zgromadzonego materiału. Informacje, do jakich dotarła, wprowadza do tekstu rozprawy, nawet wtedy, gdy nie łączą się bezpośrednio z głównym nurtem rozważań. Np. w rozdziale o Kraszewskim wiele miejsca poświęca charakterystyce jego twórczości w ogóle, recepcji dzieł Kraszewskiego przez romantyków i pozytywistów, konflikcie pisarza z ultramontanami, wreszcie autorskich uwag o własnych dziełach, także tych, które w ogóle nie odnoszą się do tematu dysertacji. Także podrozdział poświęcony *Dziennikowi Serafimy Kraszewskiego* nie łączy się nawet pośrednio z tematem rozprawy. Tekst jest interesujący (choć brak w nim odniesienia do chronologicznie bliskiego *Pamiętnika Wacławy Orzeszkowej*) i dowodzi wyostrzonej wrażliwości i kompetencji interpretacyjnych doktorantki, ale jest wyraźnym odejściem od głównego nurtu rozważań.

Tekst pracy, przypomnijmy, szczególnie początkowe siedemdziesiąt kilka stron, czyta się z trudem. Autorka ma skłonność do budowania bardzo długich zdań, co do których często można mieć wątpliwości natury gramatycznej. Np. na s. 7 znajdujemy taki anakolut syntaktyczny: „Nurt grozy i mistycyzm polaryzuje na twórczość J. I. Kraszewskiego”. Potknięć językowych, czy usterek interpunkcyjnych jest, niestety, więcej. Na pewno nie udało mi się wychwycić wszystkich, wspomnę o tych, które są najbardziej

rażące. Nie wiadomo z jakiego powodu Autorka przywołuje tytuły szlacheckie badaczy brytyjskich. Pisze np „Sir Edmund Leach” (s. 11) albo „Sir James George Frazer” (s. 12). Raczej nie obroni się twierdzenia, że Bronisław Malinowski „podważył rozważania” Benjamin Lee Whorfa, skoro najważniejsze prace polskiego etnologa ukazały się mniej więcej 10 lat przed publikacjami Whorfa (s. 14). Z kolei na s. 15 błędnie zapisane zostało nazwisko Durkheima. W innym miejscu Doman ze *Starej baśni* nazywa się Domen (s. 27). W całej pracy krakowska badaczka, Renata Dźwigoł nosi nazwisko „Dźwigoł” (wyjątkiem jest przypis 269). Nazwisko Ewy Hoffmann-Piotrowskiej zapisywane jest z jednym „n” na końcu, podobnie drugiego „n” Autorka pozbawiła Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmanna. Boryka się z polską gramatyką, pisząc: „Argumenty przemawiające za uznaniem Kirke czarownicą” powinno być: „za czarownicę” (s. 53). Brak też konsekwencji w zapisie nazwisk obcojęzycznych. Np. Goethe pojawia się w pracy jako Johann Wolfgang von Goethe, ale już William Shakespeare jako oswojony, spolszczony Szekspir.

Na s. 63 czytamy: „Taką samą rolę pomocnicy pełni Jaruha w *Starej baśni* J. I. Kraszewskiego czy Czyżycha w *Ulanie* tegoż.” Wiadomo, że, nikt inny nie napisał *Ułany*, więc takie szermowanie zaimkami jest zbędne. Na s. 77 pojawia się „boginii” zamiast bogini, na s. 82: z rozpędu Mickiewicz nazwany został „autorem *Kordiana*”, a na s. 85 czytamy, że: „Czarownice występujące w prologu *Kordiana* J. Słowackiego, które [...] mają zapoczątkować nowy rok”, gdy chodzi o nowy wiek, który zresztą Słowacki lokalizuje rok wcześniej niż rzeczywiście się rozpoczął. Na s. 87 Wiolettę z *Kordiana* zastąpiła jakaś Wioleta. To pojedyncza literówka, ale od s. 95, w całym podrozdziale o *Lilli Wenedzie* Roza z tragedii Słowackiego nazywa się wciąż Różą? Interpretacji tego dramatu patronuje książka Michała Bałuckiego z jej swobodą lekturową i charakterystycznymi dla XIX wieku kategoriami poznawczymi. Myślałem, że to właśnie Bałucki tak „poprawił” Słowackiego, a za nim Autorka, ale nie – autor *Grubych ryb* Rozę nazywa Rozą, a nie Różą. Przy okazji postawić tu trzeba inne pytanie: dlaczego autorka nie przywołała nowszych opracowań dotyczących *Lilli Wenedy*? Choćby przenikliwego tekstu Renaty Majewskiej, opublikowanego zresztą w słupskim „Świecie Tekstów”? Albo artykułów Jacka Skuczyńskiego czy Yasuko Shibaty, obu opublikowanych w „Pamiętniku Literackim”? Na s. 103 znów kłania się gramatyka: „przypominając o niechęci J. I. Kraszewskiego względem papieża Piusa IX”, a na s. 113 czytamy: „J. I. Kraszewski drukował niektóre ze swoich poglądów pod pseudonimem Bolesławita”. No jednak nie. Pod takim pseudonimem opublikował szereg powieści, a nie „poglądów”. Dodajmy jeszcze, że autorem książki o diabelskich sprawkach jest Wojciech, nie Waldemar Łysiak (s. 119, przyp. 686). Z kolei na s. 224 czytamy: „W *Hucułach* K. Wł. Wójcicki zawarł historię

czarownicy przechytzoną przez kobietę. Bohaterkę prześladowała żaba nasłana przez czarownicę, jednak czyn ten doprowadził do jej zguby.” Kto został zgubiony? Bohaterka? Czarownica czy żaba?

Wymienione usterki nie przynoszą chwały Doktorantce, ale są łatwe do usunięcia, wynikają z braku staranności w adiustacji. Ale niektóre partie pracy wołają wręcz o rozwinięcie bądź doprecyzowania. Np. na s. 33 rozważania o „babie”, której pojawienie się w domu wróżyło narodziny dziecka, rozszerzyć można o staropolskie określenie akuszerki jako „babki”. Stąd się wzięło „na dwoje babka wróżyła”, czyli będzie syn lub córka, albo też, w wariacie bardziej tragicznym, „przeżyje albo umrze”. Dopracować by też trzeba fragment mówiący o roli kobiet w Biblii (s. 64-67). Sporo tu uproszczeń i ukrytych pod powierzchnią tekstów uprzedzeń do, które zapewne odczytane na tle kultury Bliskiego Wschodu tamtych lat nie są zasadne. Poglądy biblijne miały bowiem generalnie wymiar profeministyczny. Gdy istnieje przebogata literatura teologiczna, mówiąca o roli kobiet w dziele zbawienia, Autorka powołuje się właściwie tylko na jedną pracę zbiorową wydaną w Słupsku pod koniec XX wieku. Ten segment pracy powinien zostać rozbudowany choćby o prace Daniela Lifschitza (Tora) czy Elżbiety Adamiak (Nowy Testament). Na s. 67-72 znalazł się rozdział o *Malleus malleficarum*. To lektura obowiązkowa w tym obszarze badawczym, ale trudno o nim pisać bez znakomitego eseju Michała Komara (nieobecność książki *Czarownice i inni* jest jednym z największych mankamentów bibliograficznych rozprawy). Czasem wykorzystanie opracowań ma charakter naiwny; np. przywołując opracowanie Michała Bałuckiego (nazwanego nota bene „publicystą”) o kobietach z dramatów Słowackiego Doktorantka cytuje określenie „twój czar nade mną trwa”, którego przecież Bałucki nie wymyślił, lecz sparafrazował z IV Pieśni *Beniowskiego* (s. 85). Dodajmy, że wykorzystywanie w XXI wieku opracowań, chciałoby się napisać „opracowań: dziewiętnastowiecznych wymaga głębokiego namysłu, przefiltrowania wpisanych w nie ustaleń przez znajomość konwencji i uwarunkowań historycznych epoki, w której powstały, wreszcie swoistej demetaforyzacji języka, którym się wtedy chętnie posługiwano. Katarzyna Szymańska ma skłonność do korzystania z takich dawnych wypowiedzi niejako anachronicznie, jakby napisane były współcześnie, bez weryfikowania ich aktualnymi narzędziami literaturoznawczej analizy. I na koniec uwaga ze s. 87: skromnie, w przypisie, pojawia się oryginalne i twórcze pytanie, czy kobiety-uwodzicielki mają zawsze czarne oczy? Nad tą sprawą na pewno warto się jeszcze pochylić.

\* \* \*

Naukowa narracja Katarzyny Szymańskiej jest dość kapryśna, zagłębia się w szczegóły i chętnie zapuszcza na boczne dróżki dygresji. Dobrze to widać we fragmencie poświęconym Lesławowi Zmorskiemu. Od folklorystycznych zainteresowań poety przechodzi się do jego poglądów słowianoznawczych, potem do usytuowania względem innych twórców romantycznych, wreszcie do poetyki jego dzieł i charakterystyki czarnego romantyzmu. W rwącym strumieniu informacji gubią się nie tylko czarownice i wiedźmy, ale kobiety w ogóle. Dopiero pod koniec spotykamy znakomity tekst o Dziewicy – Chmurze z *Lesława*, istocie będącej oryginalnym, wykreowanym na skrzyżowaniu folkloru i wyobraźni nihilisty wizerunkiem kobiety fatalnej.

Bardziej zdyscyplinowanym tokiem wywodu charakteryzuje się rozdział poświęcony *Pogance* Narcyzy Żmichowskiej. Doktorantka wykorzystując bogaty i nowoczesny stan badań nad twórczością Gabryelli, potrafi ukazać Aspazję jako jeszcze jeden możliwy wariant kreacji czarownicy w polskim romantyzmie. Wielokrotność i różnorodność tych kreacji świadczy o polimorficznym charakterze polskiego romantyzmu, więc, jak we wzorowym postępowaniu naukowym, jest budowaniem uogólnienia na twardej empirii interpretowanego tekstu.

Sposób wykorzystania i problematyzowania zebranego materiału literackiego przez mgr Katarzynę Szymańską jest świadectwem jej niespokojnego ducha i nienasyconego intelektu, które wciąż dążą do ogarnięcia jakiejś całości, wciąż zanurzając się w szczegółach i atomach filologicznej analizy. Nie zawsze udaje się jej nadbudowanie uogólnienia – formuły porządkującej, systematyzującej zaobserwowane szczegóły obrazu kobiety, ale zawsze pozostawia w swych rozważaniach pewien niepokój poznawczy, zachęcający do podejmowania refleksji opisu przeszłości poprzez rekonstrukcję rozmaitych kreacji kobiet – niepokornych Innych, obnażających brak autentyczności i fasadowość świata męskiego.

W *Zakończeniu* rozprawy czytamy, że Autorkę najbardziej interesuje „Czarownica jako postać literacka, [która] odzwierciedla problemy społeczne” (s. 308). I właśnie ta lakoniczna formuła stanowi o naukowej wartości i przydatności dysertacji mgr Katarzyny Szymańskiej. Wychodząc od pewnego szczegółowego, pozornie peryferyjnego zjawiska literackiego, jakim jest kreacja czarownicy, wiedźmy czy widunki w literaturze polskiego romantyzmu dochodzi do uogólnień, należących już do obszaru antropologii historycznej: maluje obraz społeczeństwa polskiego, jego ograniczone możliwości w absorbowaniu



tego, co inne, ale także obraz literatury romantycznej, jako pewnego projektu otwarcia na przeszłość i przyszłość, na rozmaite doświadczenia egzystencji, na idee sprawiedliwości i tęsknotę do piękna.

Zważywszy na wszystkie walory rozprawy mgr Katarzyny Szymańskiej pt. *Kobiety: wiedza i magia. Wieszczki, wiedźmy, czarownice w literaturze polskiej XIX wieku* i pamiętając, że jest to praca interdyscyplinarna, literaturoznawczo-antropologiczna, która przez literaturoznawcę musi zostać oceniona jako praca niezwykle ciekawa, oryginalna, ważna poznawczo i rzetelna w swych ustaleniach. Historykowi literatury trochę zawsze będzie dokuczać zbyt mała (w jego subiektywnym odczuciu) reprezentacja kontekstów literackich oraz komparatystycznych, ale jest to odczucie najzupełniej subiektywne, niemające wpływu na moją wysoką ocenę rozprawy. Podobnie usterki korektorskie, czasem zabawne, czasem irytujące, nie mają wielkiej wagi, ponieważ bez trudu mogą zostać usunięte. Dlatego uważam, że praca mgr Katarzyny Szymańskiej, spełniając wymagania naukowe stawiane przed rozprawami doktorskimi, dopuszcza ją do dalszych kroków przewodu w celu nadania stopnia naukowego doktora.

Andrzej Fabianowski

Warszawa, 17 lipca 2020 r.